





# Jak doszło do starć w Clichy

## Relacja radnego Milne, naocznego świadka zaburzeń

Ostatnie krwawe wydarzenia na jednym z przedmieść Paryża, Clichy, odbiły się głośnym echem nie tylko w samej Francji, ale i zagranicą. Rząd francuski wdrożył energiczne śledztwo w kierunku wykrycia winnych tragicznych zajść. Aż do zakończenia śledztwa trudno jest w sposób zupełnie pewny ocenić te wydarzenia. Zamieszczamy poniżej bezpośrednie wrażenia naocznego świadka zajść, radnego Clichy, który przesłał nam swe wywody za pośrednictwem naszego paryskiego korespondenta.

(Redakcja)

Clichy, w marcu.

Już kilkakrotnie słyszało się o tym, że płk. de la Rocque ma się odwieść, ale dotychczas było to fałszywe wersje. Próbowaliśmy każdorazowo zaradzić wariantywnym burzliwym kontrmanifestacjom. Zaledwie kilka dni przed krwawymi wypadkami dowiedzieliśmy się o tym, że de la Rocque wynajął salę kina Olympia, należąca do towarzystwa filmowego „Pathe Nathan”. Bez żadnej zgody udała się do tej dyrekcji elegacja z prośbą, by odmówić wynajmu sali ludziom z pod znakiem Ognistego Krzyża. W odpowiedzi na to

niemal nas wyrzucano.

Wtedy poszła delegacja do ministerstwa spraw wewnętrznych. Minister Dormoy nie potraktował sprawy zbyt poważnie, nadmienając przy tym, iż stawiana nie upoważnia go do zezwolenia na wynajęcie jakiegokolwiek sali legalnej organizacji.

Mineło kilka dni. W naszej radzie miejskiej czuliśmy nieomyślnie, do jakiego stopnia wzmagają się oburzenia mieszkańców sprywatyzowanego miasta. Słyszeliśmy nawet, że

za żadną cenę ludność naszego środka nie da się sprowokować przez bandę łobuzów...

Wydelegowaliśmy ponownie kilka osób do Pathe Nathan, odczekując dyrekcję przed nadzwyczajną awanturą. Delegacja wróciła z niczym. Zwołaliśmy więc posiedzenie miejscowego komitetu ludowego i wspólnie nadaliśmy się nad wytwarzającą się sytuacją. W rezultacie dołożyliśmy do wniosku, że nie należy przedsięwziąć na własną odpowiedzialność, a trzeba jeszcze raz interweniować w ministerstwie. Gdy zobrazowaliśmy treść położenia, minister Dormoy odrzekł:

— Gotów jestem wysłać do Clichy nawet 6.000 policjantów, ale porządek musi być utrzymany.

Pozostało nam jedno wyjście. Chcieliśmy zająć spokojnie salę przed rozpoczęciem faszystowskiego zebrania. Ale organizatorzy zorientowali się w fortelu i w nocy, poprzedzającej zebranie, zaciągnęli wartę wewnątrz sali

przepuszczając nikogo.

O 7 rano pełniła już służbę znie zgrupowana policja. — Wtedy cały dzień wtorkowy pawała w Clichy niespokojna atmosfera. Odczuwało się wyraźną nadchodzącą burzę. Nadciągły gęste, pełne ukrytych mochnury, tu i ówdzie rozpalające błyskawice roznamietnioczyć ludzkich.

Władze Clichy są zazwyczaj spokojni;

stają się niemal wyłącznie w robotniczych i nie ulega imniejszej wątpliwości, że po pracy woleliby wrócić do domu niż wyjść na ulicę protestując. Ale, obiektywnie mówiąc

złamanie zebrania faszystowskiego w zdecydowanie robotniczym przedmieściu Paryża przez organizację faszystowską była krwawa na wyrażoną prowokację.

Faszystowska sekcja w Clichy liczy zaledwie 50 osób. Czyli 500

względnie z innych ośrodków, aby prowokować naszych mieszkańców.

We wtorek po południu mer Clichy zwołał wszystkich radnych i w imię bezpieczeństwa polecił nam być w pobliżu „Olympia”, by nie dopuścić do starcia.

Byliśmy wszyscy na posterunku. I dla uniknięcia grożącej awantury postanowiliśmy oddać zebrane tłumy od kinowej sali i w czasie meetingu urządzić contre-meeting na rynku. W tej właśnie chwili, gdy próbowaliśmy odepchnąć masy ludzkie na rynek, policja czynnie interweniowała, dopuszczając do brutalnych rękoczynów.

Zebrany tłum odpowiedział mi gniewem na ten niestosowny i nieczyny nie umotywowany akt przemocy fizycznej. I stał początek krwawych zajść...

Nie szczędziliśmy żadnych sił i środków, aby uspokoić roznamietniony tłum. W danych warunkach było to jednak niemożliwością.

Już od południa mrowie ludzkie zalało ulice.

Po godzinie 16-ej wszyscy robotnicy, którzy o tej porze opuścili pracę, a należy pamiętać, że liczba ich sięga wielu tysięcy, ruszyli w stronę śródmieścia.

W godzinach od 16 do 18 przeszło 10 tysięcy osób okrążyło salę kina

i zajęło bardzo groźną postawę. Potężnym rykiem rozległy się okrzyki:

— Precz z la Rocquem! Nie prowokować nas!

Wypada jednak w tym miejscu podkreślić, że w tym momencie, gdy najbardziej ponosił nas temperament, nie straciliśmy zimnej krwi; nawoływaliśmy do spokoju i — ponieważ jestem naocznym świadkiem rozwoju tragicznych zajść — z czystym sumieniem uczciwego obywatela twierdzę kategorycznie, że tłum nie okazywał w owej chwili żadnej czynnej agresji.

Wokół nas stało kilkudziesięciu policjantów, którzy z uśmiechem na twarzy i wyraźnym spokojem przyjmowali okrzyki tłumy:

— Policja z nami!

Było parę minut przed 18-tą. Urzeczywialiśmy dyscyplinę. — Było spokojnie. Nagle pędem nadjeżdża 20 wozów żandarmów gwardii lotnej.

Zaczęło rozpraszać tłum. Podchodzimy do szefa policji. Interwenujemy, wyjaśniamy, przesyłamy. Prosimy, by swobodnie przepuszczać przechodniów, którzy wracają do domu. Słyszemy cyniczną odpowiedź jednego z tych panów:

— A kto pan jest?

Gdy mu się wylegitymowałem, odparł niedbale:

— Zobaczymy sami...

Inny oficer policji z szerokimi galonami, wyszytymi na rękawie, nie przepuszcza jakiegoś starca. Zbliżyłem się doń. Szefowi policji chcąc mnie przepuścić, lecz wymieniony szef z galonami daje rozkaz:

— Kopnijcie go, tedy przejście nicma.

Rzucam uwagę:

— Erzpuście panowie tego staruszka, on przecie drży ze strachu...

Na to słyszę ironiczne pytanie:

— A pan skąd?

— Z merostwa — odpowiadam spokojnie.

I słyszę:

— Banda łobuzów!!!

Zapadał zmierzch. Była prawie godzina 19-ta. Rosły tłumy. Zapelniały się ulice. Ale mimo podnieconego nastroju panował spokój.

Mer przeczuł jednak, że ta cisza kryje w sobie coś wybuchowego.

Prosi sfioczoną ciżbę, by każdy wrócił do domu, bo pora już na posiłek. Chcąc bardziej jeszcze unytywować lud, dodaje:

— Do 20.30 macie przecież jeszcze półtorej godziny! Idźcie do domu!

Słowa burmistrza istotnie poskutkowały. Grupami wracali zebrani na placu do domu. Szli spokojnie, nigdzie nikogo nie zaczepiając.

Wskazówki zegara wskazywały godzinę 20-tą. Mieszkańcy miasta znów wylegli na ulicę, kierując się ku merostwu. Padają okrzyki:

— Les fascistes assassins!

Znów zwołaliśmy posiedzenie, zapraszając na nie wybitnych przedstawicieli Clichy.

Podjęliśmy uchwałę, aby każdy z nas podjął wysiłek w kierunku nie dopuszczenia mas do bezpośredniego kontaktu z policją.

Niebawem uformowaliśmy pochód, który ruszył na plac Vic-

tora Hugo, oddalony nieco od sali „Olympia”. Około 20.000 ludzi spokojnie i chętnie poddało się dyscyplinie. Na trotuarach ulic rości się od „gapiów”, z okien wszystkich domów pozdrawiano nas. Zbliżamy się do Victor Hugo na czele z merem, deputowanym. Plac pomieścił około 12.000 osób; prawie drugie tyle stało obok. Pośpiesznie zainstalowano głośniki. Mer miał otworzyć meeting. Ale nie zapominajmy, że przy merostwie tak że stały ogromne masy antyfaszystów, którzy gotowi byli przeciwstawić się ewentualnym burdom członków Ognistego Krzyża.

W pewnej chwili ci ostatni poczęli wznosić wrogie okrzyki pod adresem ludowych mas. — Padła odpowiedź:

— Precz z la Rocquem!

Jeden z wyższych przywódców policji został tym okrzykiem wyraźnie podrażniony. — Policja jednak zachowała spokój. Ale już po chwili na rozkaz z góry przypuszczono szturm do tłumy.

Brutalny, bezpardonowy szturm. Wywiązały się bójkki. — Masa ludzka została skonsterowana i na rękoczyn ludzi w mundurach — odpowiedziała kontratakami; w powietrzu ukazały się różne sprzęty i przedmioty. W tej właśnie chwili padły pierwsze strzały.

Nie bacząc na rozpraszające się tłumy, policja zaczęła bezlitośnie bić każdego napotkanego. Oddawano już strzały nie w powietrze, lecz w ludzką masę. Padają ranni. Rozlegają się straszliwe jęki. Nadbiegają ze wszystkich stron na rynek. Rozpaczyliwym i groźnym dysonansem brzmią słowa:

— Policja strzela...

Kilku robotników unoszą ciężko rannego towarzysza; policja okłada ich kulakami. Nadchodzi jeden z radnych miasta, chce interweniować, lecz zostaje ciężko poturbowany. Dokoła krzyk, w którym zlewa się gniew i protest, i ból, i groźba... Ludzie padają jak muchy; pobici, ranni... Raz po raz nawiązujemy rozmowy telefoniczne z ministerstwem spraw wewnętrznych i z prefekturą policji. Prosimy władze, by zaprzestano strzelaniny.

O godzinie 21.15 zjawia się minister Dormoy. Tłum wykrzykuje w gniewnej rozpaczy:

— Do dymisji!

Minister wchodzi do merostwa, po czym wraz z Blumem udaje się do prefekta. Masa ludzka domaga się opróżnienia sali

kinowej i oddalenia policji. Minister Dormoy odpowiada, że za 20 minut przywrócony zostanie spokój.

Nie wszystkim widocznym szym urzędnikom policji dobał się ten spokój, bo gdy część z nich wkroczyła do sali, by rozpedzić faszystów, inni oddawali strzały. Sekretarz Blumel padł od manych ran. Było to o godzinie 22.00. Strzelanina trwała jeszcze minut.

Tłumy ustawiły się w kolumny, by iść

skąd oduciano strzelając kamieniami, odłamkami ciężkimi przedmiotami. — O godz. 22.30 policja wrę zaczęła opuszczać plac, wznowił spokój i złagodnił gólnie rozdrażnienie. — Leż chwilę później

w kilku domach pobliskich, należących do członków „Ognia Krzyża”, padł szereg strzałów

znów padają ranni. Jakiś na niejescu zabity. Policja nie reaguje. Tłumy ludzi po

gają do góry twierdzą rozbratych, chcąc zlynczować policjantów. W tym momencie nadjeżdża prefekt policji paryskiej Langeron. Widzi na was

na oczy, jak pewni policjanci wskazują mu na głądy.

skąd padły ostatnio strzały. Nadbiegły masy ludzkie, głośno protestowały, wygrażały.

Prefekt Langeron szybko wraca do samochodu i oddala się.

Gdy minister Dormoy znajdował się w komisariacie nadjechał Blum. Razem udają się do

szpitala. Zjawia się ale Thorez w towarzystwie kilku deputowanych. Tłum tymczasem roz

bija magazyny. Policja oibezradnie. Z tysiącnicą urzędników wyrzywa się okrzyki:

— Thorez do akeji karice, przemów do nich!

Północ. Mrowisko lud jeszcze może liczyć się z godz. 21-ej. Żadne perswazyje pomagają; nikt nie chce uścić zajętych stanowisk. Taż do 3-ej w nocy. Nastrój wej utarczki, atmosfera chowana chęcią zem

Do 6-ej rano z miasteczek zjeżdżają se, przewożąc setki

W świetle szara widoczne się stają ne sklepy, ławki u wa... Ściany domów dy kul. Na ziemi p butów, kastetów.

ruina. Jak po zażaru

W zakończeniu p na wyrażenie kilku nych z moim sumi głębszym przekonaniu Zawiniłi pewni policji, którzy dali ro lania. Minister spraw nych nie powinien I na odbycie demone stowskiej w rady ośrodku francuskie botniczego.

Hen

(radn.)

## BANK KUPIECKO-KREDYTOWY

SP. w ŁODZI z ogr. odp.

UL. PIOTRKOWSKA 29

Telef.: 174-45, 182-45, 262-55

RACHUNKI: BANK POLSKI, BANK GOSP. KRAJ., P. K. O.

Załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące

Tajemnica lokat, wpłat

i oszczędności ustawowo zabezpieczona

tak w stosunku do władz, jak i do osób trzecich.

UDZIELAMY KREDYTY W FORMIE DYSKONTA WEKSLI

z terminem płatności do 3 miesięcy do wysokości 10-ciokrotnej od wpłaconych udziałów

Karambol w  
Kilka osób  
żyw

Pod Braunem  
Wschodnie)  
bowy, wio  
narodowo  
legł zderze  
wym. Sam  
mentalnie  
pasażerów  
dożyć się  
cem.



# Madryt

„Madryt znajduje się w kłęgu ognia” — mówi stare przysłowie. Ma on barwę i zapach zwęglonego polana. Przedmieścia — te nędzne, z cegieł klecone baraki — znikają nagle i czemś wędrowca ukazuje się Kastylię: ponure, jakby do światła podziemi należące, równiny. Na horyzoncie zarysowują się skrzydła fortecy Guadarrama, której mury płoną od rdzy Escorialu obok zgłiszczy z granitu.

Byłem w Madrycie osiemnaście miesięcy: mieszkałem w Calle Olozaga: poznałem mroźne noce zimowe, kłopoty „norie” żebraków spod drzwi kościołów przeobraża w słupy soli; zniel przechodnie wstrzymują odh, to też podobnie rozdzierający żel słyszałem jedynie w Pekinie, że procentowo najwięcej ludzi z tego świata umiera na płuca. Po całym lato i jego długie godziny bladożółtego zmierzchu, kiedy, siedząc na wypoczynku na tarasie, miałem przed oczyma panoramę Florydy i dworzec północny. Śledziłem przejeżdżające nocne pociągi, zazdroszcząc w duchu podróżnym, którzy rano już oddychać będą ożywczym baskijskim powietrzem. Włosna trwa tu tak krótko, że drzewa w Recoletos i Castellana nie zdążą się nawet zarumienić, i nija niepostrzeżenie. Jedynie cieniste miejsce latem w Madrycie — to ośrodek botaniczny w pobliżu dworca głównego, pełen pamiątek z kołomyśkiego, kiedy to życie było piękne. Gedoy pozwalał się kochać przez swą Marię - Luizę.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

Madryt jest geometrycznie punktem środkowym, jednakowo oddalonym od oceanu Atlantyckiego od zakola biskajskiej i od morza Śródziemnego. Przez rzymlan został przeznaczony na główne miasto, a ponownie obrany stolicą przez Filipa II, tego najmniejszego z wszystkich zaborców. Wzły szyn kolejowych otaczają go, niby aureola. Jest on ogniskiem narodowym.

# Nuncjusz apostolski w Berlinie

konferował na Wilhelmstrasse w sprawie encykliki

BERLIN, 29. III. (PAT). Jak slychać, nuncjusz apostolski w Berlinie msgr. Orsenigo odbył przed świętami rozmowę na Wilhelmstrasse z dyrektorem ministerialnym Dickoffem w sprawie encykliki papieskiej o Niemczech oraz zarzutów, wysuniętych w odpowiedzi na tę encyklikę ze strony papieskiej.

Nuncjusz występować miał przeciw twierdzeniom, jakoby encyklika przeczyła duchowi konkordatu, zaś przedstawiciel Wilhelmstrasse wyłuszczył nuncjuszowi zarzuty niemieckie.

BERLIN, 29. III. (PAT). Podczas nabożeństw w niedzielę wielkanocną z ambon kościołów katolickich Berlina powiadomiono ludność o krokach podjętych przez biskupa berlińskiego hr. Preisinga u kompetentnych władz w sprawie ostatnich zarządzeń, zagrażających egzystencji szkół katolickich w Berlinie. Wystąpienie to, jak stwierdza z ubolewaniem komunikat biskupa

## Min. Delbos

konferował z min. Beckiem

PARYŻ, 29. 3. (PAT). Minister spraw zagr. Delbos, który przy był w okresie świątecznym na parodniowy pobyt do Cannes, odwiedził w dn. 28 marca p. min. Becka w Grand - Hotelu i odbył z nim dłuższą rozmowę.

## Polscy lotnicy będą latać nad Alpami

WIEDEN, 29. 3. (PAT). — Austriacki aeroklub czyni przy gotowania techniczne do międzynarodowego lotu okrężnego nad alпами, który się odbędzie w czasie Zielonych Świąt. Dotychczas zgłosiły swój udział następujące państwa: Polska, Czechosłowacja, Niemcy, Anglia, Francja, Włochy, Szwajcaria, Jugosławia, Holandia, Belgia i Węgry.

**Ani jedno dziecko w Polsce nie może być głodne. Każdy grosz, złożony na konto P.K.O. Nr. 70.200 przyniesie ulgę bezrobotnym. Ratujmy od zimna i głodu.**

## Nowy zarząd Z.A.S.P. Prezesem został ponownie Józef Śliwicki

WARSZAWA, 29. 3. (PAT). — Na ostatnim posiedzeniu dorocznego zjazdu zw. artystów scen polskich wybrano nowy zarząd związku w następującym składzie: prezes Józef Śliwicki (ponownie), będący jednocześnie prezesem honorowym, członkowie zarządu: Wojciech Brydziński, Gustaw Buszyński, Zygmunt Biesiadecki, Dobiesław Damiński, Aleksander Michałowski, Palewicz, Jerzy Roland, Helena Sulima.

Skład rady artystycznej przy Z. A. S. P. został zatwierdzony w dotychczasowym składzie ze St. Wysocką jako przewodniczącą.

Miejsce to na zawsze pozostanie wspomnieniem okropnej nocy na 2 maja 1808 r., owej nocy, kiedy francuzi wkroczyli do miasta. Maurowie z legii cudzoziemskiej powrócili nagle w tysiąc lat po wojnach emira z Cordoby. — PAUL MORAND.

pa Preysinga, nie odniosło dotychczas skutku.

Przy odkładaniu się maczanów kwasnych, przy oxalurii, fosfaturii, kamieniach nerkowych i pęcherza moczowego, szklanka wody gorzkiej Franciszka - Józefa stosowana na czczo reguluje czynności jelit oraz wydatnie pobudza trawienie i przemianę materii. Zalecana przez lekarzy.

Po mszy pontyfikalnej w katedrze św. Jadwigi, gdzie również odczytano powyższy komunikat biskupa Preysinga, tłumy wiernych zgromadziły manifestację na cześć wychodzących z kościoła berlińskich zwierzchników kościelnych, wznosząc okrzyki „Hoch“ i „Heil“.

## „Bakcyl semicki“

Nowy pomysł „Stuermera“

W ostatnim numerze „Stuermera“ zamieszczono artykuł, w którym organ Streichera w sposób „naukowy“ dowodzi, że podanie ręki żydom zagraża życiu.

Wywody w tej materii są następujące:

„W ostatniej chwili dowiadujemy się, że słynnemu uczonemu francuskiemu udało się wykryć bakcyl, występujący w

krwi żydowskiej. Narazie nie możemy jeszcze zająć się obszerniej tym epokowym odkryciem lecz już teraz chcielibyśmy ostrzec wsobowiateli w sposób najbardziej nagły, aby nie brali do ręki żadnego przedmiotu, którego dotknął żyd, w przeciwnym bowiem razie grozi im niebezpieczeństwo zarażenia się straszliwą chorobą“.

## Zak grał na dworcu

Owacyjne powitanie laureatów szopenowskich

MOSKWA, 29. 3. (Tel. wł.). — Powracających z Polski sowieckich laureatów konkursu szopenowskiego powitano uroczystie przy wjeździe do Z. S. R. R. W Niegorełże, na stacji granicznej, oczekiwały laureatów tłumy, które wiwatowały

na ich cześć. Pierwszy laureat konkursu, Jakub Zak odegrał na stacji kilka utworów na specjalnie przygotowanym fortepianie. Również w Moskwie laureaci zostali przyjęci niezwykle owacyjnie.

## CAPITOL Dziś pocz. o 12

wyświetla najprzedniejsze filmy!

Dziś i dni następnych!

Frapujący, pełen emocji i sensacyjnych przygód dramat dżungli, reżyserii Ryszarda Thorpe pt.

## UCIECZKA TARZANA

W rol. główn.: mistrz świata w pływaniu **Jonny Weissmüller i Maureen O'Sullivan**  
Wszystkie seanse od 54 groszy!  
Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

## Rezuchy w Palestynie

Rada arabska mści się na turystach

JEROZOLIMA, 29. 3. (PAT). W północnej części Palestyny trwają rezuchy. W m. Jenine w pobliżu Haify uzbrojeni bandyci zatrzymali 4 samochody i obrabowali pasażerów. Kolonia żydowska w Sediara w Galilei została ostrzelana i ocalała dzięki odsieczce policyjnej.

Na mocy decyzji najwyższej rady arabskiej, meczety w Jero

zolimie zostały dziś zamknięte dla turystów francuskich na znak protestu przeciwko zawiązaniu statków francuskich do Haify zamiast do Jaffy. Władze muzeumskie uznały to za polityczny bojkot arabsów palestyńskich, co znajduje swój wyraz w omijaniu portu czysto arabskiego.

## Suchą, łuszczącą się cerę

wygładza w ciągu krótkiego czasu krem Mollana „Miraculum“. Powleka się twarz na noc tym kremem, rano spłukuje się znośnie gorącą wodą. Celem ożywienia suchej cery, posługiwać się należy w ciągu dnia kremem **Ultrasol**. Wystrzegać się wysuszających pudrów. Wskazany jest dla suchej i prawdziwej cery D-ra Lustra Puder **Egzotychny**. Do mycia twarzy: prawdziwe Otrąbki Międzałowe D-ra Lustra.

## Nostradamus przepowiada...

Przepowiednie głośniego Nostradamusa, nadwornego astrologa Katarzyny Medici i Karola IX, znajdują co jakiś czas potwierdzenie w wypadkach, które wstrząsają światem. Przepowiednie te, spisane w formie enigmatycznych sztychów, operujących pojęciami z dziedziny astrologicznej, przedstawiają dla ludzi nieobznajmionych z nauką hermetyczną jakieś nierozwiązywalne hieroglify myślowe. — Jednakże przy dobrych chęciach i usilnej pracy można odcyfrować myśli Nostradamusa, skryte pod gwiazdnymi symbolami. I tak przepowiedział astrolog, jeszcze w połowie XVI wieku rewolucję francuską i przyścisie Napoleona. Z nowszych wydarzeń, odnoszących się do współczesnych nam czasów, Nostradamus przepowiedział powstanie państwa faszystowskiego w Italii i rolę, jaką odegra w nim Mussolini. Jednak dalsze jego losy nie przedstawiają się różowo wedle przepowiedni astrologa: „budowie starożytnych wojowników zaleją neptunofale“ mówi Nostradamus, co wznacza w przekładzie na nasz codzienny język, że starcie italo - germańskie obejmie całą zachodnią Europę i doprowadzi do upadku rządów totalnych — jak wykłada myśl Nostradamusa dr. Fontbrune w swojej świeżo wydanej książce „Les propheties de Nostradamus dévoilées“ — Odsłonięcie przepowiedni Nostradamusa.

Na innym miejscu astrolog odzywa się w ten sposób: „Ten, kto wywoła wojnę (etiopską) sam zginie we krwi“. Wspomniany już komentator Nostradamusa odnosi te słowa do Italii. Najciekawszą jednak jest rzeczą, że Nostradamus przepowiedział również wstrząs w imperium brytyjskim, którego król, wskutek nieszczęśliwych powikłań miłosnych zmuszony zostanie do przebywania na wygnaniu, a w Anglii nastanie republika: „Król wysp zostanie wygnany siłą a po nim nastąpi coś, w czym nawet śladu królowania nie będzie“.

Jeszcze Mussolini z Hitlerem rządzą centralną Europą, a król Jerzy przygotowuje uroczystości koronacyjne...

Albo sędziwy astrolog nie dojrzał prawdy w gwiazdach, albo — co możliwe — jego komentator się omylił.

## Grand-Kino

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2-ej

o g. 12 i 2-ej  
Cena na poranki od **80 gr.**

Największa rewelacja filmowa

## DAMA KAMELIOWA

z **GRETA GARBO** i **Robertem Taylorem**

Uwaga! Każdy widz uczestniczy w wielkim konkursie, którego nagrodę stanowi przejazd i 8-dniowy luksusowy pobyt w Paryżu.



**WYKWINTNE MATERIAŁY**  
NA UBRANIA, PALTA męskie i damskie wyrobu  
fabryk **BIELSKICH** w WIELKIM WYBORZE poleca

**MAROKO i S-wie**

Nowomiejska  
Tel. 152-77

Ostatnie nowości  
**HURT i DETALI**



**Plotki.**

Mimo dementi rządu Rzeszy, Ernst Hanfstaengl, przyjaciel Führe- ra i dawny szef departamentu pra- wy zagranicznej stronnictwa naro- dowo - socjalistycznego znajduje się na wygnaniu w Zurychu, gdzie zajmuje pokój w hotelu Baur an lac.

Hanfstaengl, który niegdyś miał decydować o aresztowaniu zagra- nicznych dziennikarzy, zapytuje się dzisiaj, czy mu pozwolą wrócić do Niemiec.

W każdym razie pewnym jest, że naskutek tarć z Goebbelsem, a przedewszystkim z Ribbentropem, doktor Hanfstaengl popadł w nie- laskę i został pozbawiony wszelkie- go wpływu.

Władze szwajcarskie podjęły środki dla ochrony dawnego przy- jaciela i obrońcy Führe- ra.

W „Autobiografii” Wellsa, znaj- dujemy m. in. następujące wspo- mnienia o Conradzie.

„Kiedy Conrad zetknął się po raz pierwszy w moim domu z Shawem, Shaw wypowiadał się ze zwykłą bezceremonialnością: „Uważa pan, drogi panie, pana książki są na nic” — z jakichś shawowskich po- wadów, których nie pamiętam — dalej w tym rodzaju.

Kiedy wyszedłem z pokoju, tuż za mną znalazł się Conrad, roz- rażony i błdy.

— Czy ten człowiek chce mnie obrazić — zapytał.

Pokusa, żeby odpowiedzieć „tak” i asyetować potem przy pojedynku, była bardzo wielka, ale oparłem się jej.

— To humor — powiedziałem i zabrałem Conrada do ogrodu, żeby ochłonił.

Można go było oszołomić słowem „humor”; był to jeden z tych pod- dych, angielskich chwastów, wo- bec których pozostał przez całe życie bezbronny.

Któregoś dnia, w Genewie, pe- wien dziennikarz francuski wyraził zdziwienie, że wszyscy Europej- scy awanturnicy polityczni tak łatwo uzyskują dostęp do Chamber- laina. Sir Austen odparł:

— Mój zawód polega na ścisła- niu dłoń, których król nie powin- nien dotykać.

## SENSACYJNA WYPRZEDAŻ U ROTSZYLDA

### Najnowsza sensacja londyńskiej elity

Chodzi tu o jednego z Rotszyl- dów angielskich. Wiktor Rot- szyld wyprzedaje skarby sztuki i w ogóle całą, gromadzoną pie- czołowicie od dziesięcioleci ar- tystyczną zawartość rotszyl- dowskiego pałacu przy Piccadilly Street 148.

Najnowsza sensacja londyń- skiej elity. Żywe poruszenie wśród znawców malarstwa, mi- lośników starej ceramiki, bi- bliofilów, antykwariuszy i bo- gatych snobów.

Do wyprzedaży cennych ru- chomości pałacu, przy Piccadil- ly 148 zmuszają Rotszyl- da nie- kłopoty pieniężne, bo te dziw- nie by jakoś kolidowały z histo- rycznym nazwiskiem w almana- chu światowej finansjery. Skła- niają go do tego kroku upodo-

**IWONICZ-ZDRÓJ**  
Sezon ulgowy już od 1 maja  
Zł. 153.-  
Pokoje ogrzewane. —  
Żądajcie prospektów.

bania przyrodnicze. 26-letni Wi- ktor Natan Rotszyl- d, podobnie jak 74-letni jego stryj są znany- mi entomologami i posiadają naj- wspanialszą w świecie kolekcję motyli. Młody Rotszyl- d mieszka stale na wsi. Londyn i życie świa- towe wcale go nie nęca. Pałac londyński jest raczej ciężarem, wymagającym ciągłej konserwa- cji i utrzymywania licznej służ- by. Rotszyl- dowie wystarczają wiejskie niwy, gdzie może bez- pośrednio obserwować interesu- jące go życie owadów.

### KONKURENT BRITISH MUZEUM.

Trudno nawet w przybliżeniu określić pieniężną wartość przedmiotów licytacyjnych przy- uł. Piccadilly 148. Pałac, pokój i olbrzymie zasoby finansow- znakomitego rodu bankierski- go składały się na to, by zebra- rzeczy, których zazdroścą mu- zea. Stare zbroje, artystycznie- wykonane sprzęty i meble, przedmioty z kutego srebra i mi- sternie cyzelowanej kości sło- niowej, wazy attyckie, wazy z brązu, wazy z alabastru i mala- chitu, wspaniałe plafony, drogie sztychy, stara porcelana, wykła- dane onyksiem fryzy, marmuro- we kominki, inkrustowane sto- liki, wschodnie tkaniny, ozdoby z berylu, kute przez mistrzów kraty, kołatki i kandelabry, sta- roświeckie kasety, kielichy i ka- mody niezwykle, kamie i gem- my, filigranowe wyroby z kry- tału, dzieła klasyków w tłoc- nej złotem skórze, adamaszku, jaspisie, freski i arras, zegar- i majoliki — słowem wszystko na co tylko zdobył się kunsz- ręk ludzkiej. Łatwo zrozumieć poruszenie w Londynie. Zapew- ne dyrektorzy British Muzeum- też wysłał na licytację swych eks- pertów i wyasygnują niejedną tysiączkę funtów, by z bogactw swe i bez tego przebogate zbiory

## Skok z wysokości 7.000 metrów

### z dwoma spadochronami otwieranymi na zmianę

Amerykański lotnik Chirey, dokonał ciekawej próby skoku z dwoma spadochronami otwie- ranymi na zmianę. Skok został wykonany z 7.000 metrów, nie jest zatem rekordem, ale należy do kilku najwyższych, jakie wyko- nano.

Skok miał charakter zdecydo- wanie naukowy, chodziło o opra- cowanie systemu skoków z wiel- kich wysokości oraz w razie działań wojennych.

Gdy człowiek skacze z nor- malnym spadochronem z 7.000 metrów, początkowo spada bar- dzo szybko, gdyż rozrzedzone powietrze nie stawia jeszcze spadochronowi wielkiego opo- ru. Pęd maleje w miarę zbliża- nia do ziemi, łąduje się normal- nie, a więc z szybkością mniej- szą, jakby przy skoku bez spadochronu z wysokości kilku metrów. Można, oczywiście, zryć spadochron, większe, a więc wolniej spadające lub też

mniejsze, spadające szybciej, lecz ze względu na praktycznych tego się nie czyni. Wielkość spa- dochronu użytkowego jest obec- nie już ustalona na podstawie długoletnich doświadczeń.

Zbyt szybkie spadanie na wiel- kich wysokościach powoduje przechodzenie bardzo szybko z małego ciśnienia powietrza do wyższego, co może odbić się u-jemnie nawet na człowieku zu- pełnie zdrowym, o silnym sercu. Były wypadki, że lotnicy mdleli. Jeszcze ważniejszą przyczyną, dla której normalny spadochron nie zawsze wystarcza jest fakt, że lotnika na spadochronie łatwo zestrzelić. Choć to wyglą- da mało rycersko, lecz wojna przyszłości będzie bezwzględna; lotnik przedstawia zbyt kosztow- nie wyszkolonego przeciwnika, by nie pokusił się o zniszczenie go. To też instrukcje niektórych państw dla lotników przewidują, że w razie zwycięstwa w po- wietrzu, należy zestrzelić rów-

niez lotnika, ratującego się na spadochronie.

Tak więc konstruktorzy spa- dochronów zastanawiali się, jak by stworzyć spadochron o regu- lowanej szybkości lotu, t. j. tak-iego regulowania według woli spadającego, by łatwiej uniknąć przykrych następstw przy skoku z wielkich wysokości oraz wy- wijać się przed ostrzałem prze- ciwnika.

W tym celu obecnie stosowa- ne są dwa spadochrony.

W czasie omawianych prób, Chirey skoczył i otworzył oby- dwa spadochrony. Gdy zaś ze- szedł już na mniejszą wysokość, przy pomocy odpowiedniego wy- rzutnika odczepił jeden spadochron, a spłynął na ziemię przy pomocy drugiego.

W ten sposób uzyskał na wy- sokości małą szybkość mimo rozrzedzonego powietrza i spa- dek na mniejszej wysokości z szybkością normalną.

Podczas drugiego skoku Chirey, też z wysokości około 7.000 m. otworzył on tylko je- den spadochron. Na wysokości 4.000 mtr. zaatakował go samo- lot ćwiczebny. Wówczas Chirey odczepił otwarty spadochron i przez około 2.000 mtr. leciał jak ptak, utrudniając w ten spo- sób gromnie atak na siebie. — Dopiero po wyjściu z ostrzału wroga (po wyjściu z ostrzału binu maszyny użyto gara- paratem kinematograficznym) Chirey otworzył drugi spadochron i wylądował gładko.

Tak więc, kombinacja dwu spadochronów dała rezultat, o który chodziło, ale próby nie- zaowolowały w pełni. Dwa spado- chony są o wiele cięższe od jed- nego, bardzo utrudniają ruchy lotnika, siedzącego w samolocie i powiększają ciężar bezużytecz- ny w czasie normalnego lotu. — Tylko dla lotników balonowych, zasadniczo nie stanowi to różni- cy czy użyć jednego, czy dwu spadochronów.

Ale zagadnienie regulowania szybkości spadania w zasadzie rozwiązano; sposób użycia i kon- strukcji podwójnych spadochro- nów zostanie z czasem znacznie udoskonalony.

## Tow. Przyjaciół nauk w Łodzi

W grudniu r. ub. zatwierdzony zo- stał przez władze statut Tow. Przyj- aciół Nauk w Łodzi. Celem towarzystwa jest przyczynianie się do rozwoju na- uki, w szczególności zaś iniejuwanie, koordynowanie i popieranie nauko- wej pracy badawczej, dotyczącej re- gionu łódzkiego. Towarzystwo zamie- rza działać w pełnej harmonii z instu- jącymi na terenie Łodzi i wojewódz- twa łódzkiego zresztemianami o charak- terze naukowym, a sprawę podstaw materialnych akcji popierania nauki omawiać i ustalać z zainteresowanymi czynnikami społecznymi, w szcze- gólności z organami samorządu tery- torialnego i gospodarczego.

Grono założycieli stanowią:  
Inż. K. Bajer, Dr. H. Berkowicz, T. Czapeczyński, Dr. Bronisław Frenkiel, Z. Hajkowski, Aleksander Heiman - Jarecki, Miecz. Hertz, inż. J. Jellinek, Juliusz Jurczyński, Dr. Jadwiga Krasicka, Dr. Stef. Kuropatwińska, Zyg- munt Lorenz, Fr. Michejda, inż. Br. Michells, dr. Tad. Mogilnicki, Antoni Remiszewski, Ign. Roliński, dr. Stef. Skwarczyńska, dr. Konst. Strawiński, dr. A. Tomaszewski, ks. bisk. dr. Kazi- mierz Tomczak, dr. T. Vieweger, Lud- wik Waszkiewicz, dr. Stan. Wieckow- ski, inż. W. Wojewódzki, Al. Zaleski, dr. T. Zaleski.

Na u- czynnym w do- smadzeniu towarzystwa, pod przewodnictwem dr. Tadeusza r. b. glińskiego, wybrano tymczasowe wło- dze w następującym składzie: prezes prof. dr. T. Vieweger, rektor Wolnej Wszechnicy Polskiej, wiceprezes dyr. Iga. Roliński, sekretarz — prof. Zyg- munt Lorenz, skarbnik — dyr. Anto- ni Remiszewski, komisja rewizyjna: dyr. Tad. Czapeczyński, Mieczysław Hertz i inż. Bron. Michells. Zarząd powołal w charakterze tymczasowych prezydów, uprawnionych do tworze- nia sekcji naukowych, następujące o- soby: dla sekcji nauk matematyczno- przyrodniczych: dr. Bronisława Fren- kla, dr. Tadeusza Mogilnickiego i dr. Konst. Strawińskiego, dla sekcji nauk humanistycznych: Zygmunta Hajkow- skiego, dr. Stefanię Skwarczyńską i dr. Jana Dylika, dla sekcji nauk ekono- miczno - społecznych ks. dra Antonie- go Roszkowskiego i Mieczysława Her- tza.

Prace wstępne w towarzystwie roz- wijają się pomyślnie i spodziewać się należy, że jeszcze w bieżącym roku nowa na gruncie Łodzi, a tak bardzo potrzebna instytucja, otrzyma przy- poparcie społeczeństwa, dobre warunki bytu i właściwe ramy organizacyj- ne.

**KINO CASINO**  
Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10.

Dzisiaj o g. 12 i 2  
**2 poranki**  
Ceny od

Najlepsza polska komedia od czasu powstania filmu dźwiękowego

**80 Piętro wyżej**

Fenomenalna bomba komediowa! — Szpaniański film pełen ognia, temperamentu, brawury, tryskający humorem i wesołości

W rol. gł. **BODO**, Grossówna, Orwid, Sempoliński, Skonieczny.

### Kura — fenomen

W hodowli zarodowej kur ra- sowych w Kurzetniku, w pow. lubawskim kura nr. 111 zdobyła puchar na konkursie nieśności. W ciągu 11 miesięcy zniosła ona 262 jaja, wagi 15,54 kg., a ponie- waż sama waży 1,7 kg., znio- sła więc prawie 9 razy więcej, niż sama waży.

### LEZKA ARYSTOKRATÓW

Ten i ów z sędziwych gen- manów - arystokratów, co- swoim czasie zaszczycał obec- ścią gościnnie pałac przy Picca- dilly Street uronił leżkę żalu nad epoką, kiedy to zasiadali przy wyworkowanym reflektarowym rotszyl- dowskim stole, kędy bie- gły dwie długie ażurowe serwe- ty, w mosiężnych rżniętych mi- sach piętrzyły się złote tulipa- a w kutchach artystycznie- rzach migotały świecz- z białym ze złotą o- wisem doskonałą : O, bo Rotszyl- dowski styl nawet w szczegółach go. Niedarmo czyli b. król się z Angli- striacki duch

### DK.

Geneza re- plasta dorabi- czasów napole- zmiernie ciekaw. Rotszyl- dowski nalykać mnóstwa upokorzeń le ciosów, zanim fort chnęła się do niego.

Synowie jego trze- pą ze swych siedzi- nie, Frankfurcie, W- ryżu, Neapolu. Jes- przeważała w nich - tokracja. Dopiero d- XIX wieku ogląda- brających się z Jeden z nich chadz- Napoleonem III; córke za angielski- tę Rosebery'ego XX zastaje już ba- dów jako mecer- nych, filant- stajen wyś- renów mys- brazów. Na- eji. Kończ- nia pienię- ka ich wy- Wyprze- zabytków- sensa